

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60694

Red. przyjmuje od 5-

Ar. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Sobota 10-go października

№ 277

Dalszy rozwój przesilenia gospodarczego

BERLIN, 10. 10. — Z Aten donoszą, że Narodowy Bank Grecji zamierza większą część zapasów dolarów zamienić na franki szwajcarskie, aby, jak oświadcza, uchronić się przed niespodziankami.

Oczy finansjery obu półkul, do niedawna skierowane na Nowy Jork, patrzą obecnie z ciekawością i niepokojem w Paryż.

Jest rzeczą jasną, że przy tym układzie stosunków jedynie i tylko Paryż posiada prawdziwe, istotne i źródłowe informacje na tematy wypadków, jakie z lawinową szybkością biegają w Ameryce.

Wypadki te nie są widać zbyt pomyslnie dla finansów St. Zjednoczonych, skoro wielkie banki francuskie, zazwyczaj najlepiej poinformowane w takich sprawach, likwidują dyskretnie, ale pośpiesznie swe konta dolarowe i zapasy tej waluty.

Dobrze poinformowany dziennik giełdowy „Information”, posiadający zawsze źródłowe wiadomości — pisze, że powzięte w ciągu ostatniej nocy w Białym Domu kredytowo-bankowe środki zaradcze posiadają wyraźny charakter inflacjonistyczny i dlatego okazać się mogą groźne dla kursu dolara.

Ostatnie konferencje, orędzia i dość nieogledne, jakoby w pośpiechu, wydawane decyzje prez. Hoovera, wskazują wyraźnie, że sytuacja finansowa St. Zjednoczonych nie przestaje się pogarszać, a pozycja dolara zdradza tendencje do coraz większej chwiejności.

Na wszystkich giełdach zauważono od kilku dni wzmożoną podaż waluty i dewiz dolarowych, — podaż, która zaczyna przybierać charakter ucieczki.

Według statystyki ministerstwa przemysłu i handlu Stanów Zjedn. w ciągu sierpnia r. b. zbankrutowały w Stanach Zjednoczonych 154 banki o kapitale 289 milionów dolarów.

Na giełdzie w New-Yorku ruch w kierunku zakupu papierów opartych na walucie złotej nabiera na sile.

„Daily Telegraph” pisze: Francuzi wyraźnie oświadczyli, iż konieczne jest jaknajszybsze ustabilizowanie funta angielskiego na możliwie najwyższym poziomie.

Lord Reading odniósł wrażenie, że rząd i banki francuskie chętnie w tym celu udziela Anglii kredytów i pożyczki.

W sprawie nakłonienia do współdziałania w tej akcji Ameryki udali się do Nowego

Jorku dwaj wysocy urzędnicy Banku Francji.

W sferach City panuje opinja, że stabilizacja funta jest przedwczesna. Waluta angielska powinna, zdaniem finansistów i giełdżarzy, sama znaleźć swój własny poziom wartości, poczem na tym poziomie należy dopiero utrzymać stabilizację.

Akcja, mająca na celu stabilizację funta, podjęta będzie dopiero po powrocie Laval'a z Ameryki oraz po wyborach do parlamentu (28 b. m.).

W związku z niepokojącymi wieściami na temat sytuacji dolara wzmożił się popyt na wszelkie papiery lokacyjne i akcje.

Polskie pożyczki zagraniczne znacznie zyskały na kursie.

Za 7 proc. pożyczkę stabilizacyjną płacono 55 i jedna czwarta do 55,5. Za 8 proc. pożyczkę dillonowską 60 do 62.

Kurs funta 3,86 dolara (po przeliczeniu 34 zł. 30 gr.).

Marka niemiecka bardzo słabo, po przeliczeniu 2 zł. 02 gr za markę (wczoraj 2 zł. 06 gr.).

Giełda warszawska na skutek wiadomości z Nowego Jorku i Paryża, reagowała bardzo silnie.

Wczoraj wieczorem i dziś rano w obrotach prywatnych wyzbywano się dolara po kursie 8,88.

Poza tem panował nastroj wyczekujący.

PARYŻ, 10. 10. — Nawet kryzys niemiecki zeszedł na drugi plan wobec kryzysu dolara.

Niechaj kurs dolara utegnie zała-

maniu, a załamaniu się struktura nie tylko gospodarcza, lecz także polityczna i społeczna wszystkich krajów świata — oto jednomyślna opinja kół finansowo-politycznych Paryża.

A jednak w sferach wyczuwa się pesymizm.

Prasę finansowa poświęca stronicami całe projektowi Hoovera ratowania banków amerykańskich z pomocą inflacji kredytowej, która przedstawia poważne niebezpieczeństwo tego kroku,

„Information” pisze o sytuacji amerykańskiej, że środki wyjątkowe, zarządzane przez Hoovera, zdradzają stan rzeczy daleko poważniejszy, niż przypuszczano, a gest prezydenta Hoovera nie tylko nie przywrócił zaufania, ale pogłębił raczej dotychczasową nieufność.

Sięgając głębiej do źródeł kryzysu dzisiejszego w Niemczech, Anglii i Ameryce, Bainville wprowadza następujący godny zastanowienia wniosek: „Bankierzy świata popełnili najcięższy z błędów, jaki można popełnić: sądzili, że można odseparować finanse od polityki, że można wierzyć w weksle, wystawiane przez kraje, niszczące swój własny kredyt wewnątrz i zewnątrz. A jaki tego rezultat? Jak dawniej gubernator Banku Francuskiego w Waszyngtonie, tak dzisiaj Pierpont w Paryżu konferuje z francuskimi mężami stanu nad... restauracją zaufania do dolara amerykańskiego.

TYLKO
TRZY SŁOWA
RADJO ELEKTROLA
KRZYŻANOWSKI
(ANDRZEJA 4 — tel. 201-04)
Mówią same za siebie
Warunki dogodne. — — — Ceny tanie.
Obsługa rzetelna.
— — — PORADY BEZPŁATNE — — —

Tysiące chorych

na katar żołądka wzdęcia kurcze bóle, niestrawność zgaga, nudność, wymioty brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądacie bezpłatnej broszury poczynając!!! Adres: Liszki Apteka

Malowany Sejm?

Jeżeli zatem nie Rząd, to może Sejm znajdzie środki na przewycięzenie kryzysu gospodarczego? Wszak Sejm obecny posiada stałą, silną większość! Nietrudno byłoby mu wynaleźć nową drogę i naprawić zło.

Ma ten obecny Sejm jedną sesję poza sobą — i tej jednej wystarczy, jeśli wiedzieć chcemy, czego się po nim spodziewać można. Mianowicie:

1) Miał ten „prawomyślny” Sejm na swej pierwszej sesji wielką możność twórczej pracy z okazji obrad nad budżetem na rok bieżący — a jak z tej możności skorzystał? Znajdowaliśmy się przecież już wtedy (sesja trwała od grudnia ub. roku do kwietnia bież. roku) w pełni kryzysu i cały kraj z niepokojem patrzył na to, co mu przyniesie przyszłość Rząd wtedy przyszedł do Sejmu z budżetem „radosnym” blisko 3-miljardowym. W Sejmie, niestety wszelkie poprawki opozycji, wszelkie wnioski oszczędnościowe były jak rzucanie grochu o ścianę. Większość sanacyjna po tulinie wykonywała rozkazy rządowe i broniła „realności” trzymiljardowego budżetu. W marcu już sam minister skarbu Matuszewski miał co do tego wątpliwości, ale większość uchwaliła budżet ściśle według projektu rządowego, w wysokości blisko 2.900 milionów. Ledwo sesję zamknięto, trzeba było z tej sumy zjechać na 2.450 milj.

2) Miał dalej ten Sejm podczas swej pierwszej sesji sposobność radzić nad szeregiem ustaw o wielkiej dla kraju doniosłości, które wywoływały bardzo duże zastrzeżenia — nad traktatami z Niemcami i nad fatalnym funduszem drogowym. Narodowcy zwalczały te ustawy najostrzej, ale większość rządowa przepchnęła je w ciągu jednej nocy, z jakimś dzikim pośpiechem, odrzucając wszystkie poprawki narodowców. Na fundusz drogowy w kilku dniach po jego uchwaleniu, na traktaty z Niemcami za parę miesięcy — życie wydało swój potępiający, twardy wyrok.

3) A cóż powiedzieć o poziomie moralnym tego Sejmu? Miał on możność wypowiedzieć się o największej ohydzie Polski od rodzonej, z żywiołowym oburzeniem potępionej przez cały naród — o kaźni brzeskiej. A jak się wypowiedział? Wśród 250 posłów rządowych ledwie drobna garstka się takich znalazła, którzy wymknęli się od głosowania w sprawie Brześcia, a tylko jeden taki (profesor Krzyżanowski), który mandat poselski złożył z powodu Brześcia.

Powiedzcie — pyta „Lech” gnieźnieński — czy taki Sejm mocen jest ponosić odpowiedzialność za losy Polski?

Ale powiemy sobie, jeżeli nie Sejm sam to może wspólnie z Rządem naprawić sytuację w kraju? Wszak teraz Rząd zwołał Sejm o cały miesiąc wcześniej właśnie po to, by przeciwstawić się kryzysowi! Zdadne nadzieje. Rząd przychodzi do tego Sejmu, jak „do swojego po swoje”. Sejm mu bowiem uchwalił wszystko, co zechce, bez słowa krytyki.

Nowe podatki? Owszem, ile? pięćdziesiąt, sto milionów? — wszystko jedno. Rząd tak chce, Sejm tak uchwali, przedtem jeszcze pochwali każdy projekt rządowy.

Bo Sejm ten zrobi wszystko na skinienie Rządu. Nazywa to „współpracą z Rządem”.

W jednym z pism warszawskich napisano, że obecna sesja sejmowa będzie bardzo

możliwa dla większości rządowej. Dla czego? Oto dlatego, że Rząd złożył Sejmowi aż 102 nowe ustawy do uchwalenia, a ponieważ każda ustawa musi w Sejmie przejść przez trzy czytania i trzy razy być przegłosowana — prze-

to posłowie rządowi będą musieli 306 razy w ciągu tej sesji wstawać i siedzieć..

Zdaje się, że w tym żarcie najtrafniej, scharakteryzowana jest wartość tego Sejmu — większości sanacyjnej.

W Sowieckim raju.

Niemiecki obywatel dr. K. Kinderman był więziony w ciągu dwóch lat przez moskiewskie G. P. U.

Obecnie po powrocie do Niemiec dr. Kinderman napisał wspomnienia o tych dwóch strasznych latach.

W koszuli po rozstrzelanym.

Pewnego razu o pierwszej w nocy zostałem zbudzony przez więziennego żołnierza.

— Obywatelu Kinderman. Wstawajcie na spacer.

— Co to ma znaczyć? Spacer w nocy? — pomyślałem.

A jakiś głos wewnętrzny podpowiedział mi:

— To znaczy, że nadszedł koniec!

Jednak szybko się ubrałem i udałem się wśladać za żołnierzem. Ubrany byłem bardzo lekko. Przejmujące zimno rosyjskiej lutowej nocy przenikało przez ubranie i dziurawą bielezinę do samego ciała.

Pisałem wielokrotnie do sędziego śledczego Rosenfelda i do komendanta więzienia prosząc o wydanie mojej walizy, którą sprowadzono razem ze mną do GPU, a chociażby o wydobywanie z niej i dostarczenie mi jednej koszuli. Na wszystkie prośby nie otrzymałem nawet odpowiedzi.

Na kilka tygodni przed tą straszną nocą zamieniłem po raz pierwszy swoją brudną koszulę na czystą, zdjętą z rozstrzelanego. Był agent GPU, który za jakiegoś przewinienia okazał się moim sąsiadem podczas spaceru opowiedział mi o tym oryginalnym zamiennym handlu, praktykowanym w instytucji Dzierżyńskiego.

Musiałem użyć dużo siły woli, nim się zdecydowałem zamienić swoją zarobaczoną koszulę na czystą, zdjętą z nieboszczyka. Wiedziałem o tem, że przez wyzyskają zabiera po zamordowanych wszystko i zmusza aresztowane kobiety do prania zakrwawionej bielizny, którą potem wydaje więźniom wzamian za ich brudną.

Pod łafą rewolwerową.

Myslałem o tem w chwili, kiedy znalazłem się z żołnierzem na dziedzińcu więziennym.

Żołnierz szedł powoli za mną. Byłem przekonany, że prowadzi mnie do straszego „lochu śmierci” o którego istnieniu wiadomem było wszystkim więźniom. Ale żołnierz milczał. Zrobiło mi się bardzo zimno, zamierzałem więc prosić swego konwojenta, ażeby odprowadził mnie z powrotem do celi. W tym momencie obejrzałem się instynktownie i zobaczyłem, że żołnierz skierował ku mnie lufę rewolweru.

Zdawało się, że zaraz padnie strzał. Poprzez głowę przeleciała mi myśl:

— Prawdopodobnie Dzierżyński wydał rozkaz rozstrzelania mnie!

Czy to jest możliwe? Prawda, tej samej nocy podczas badania szef GPU groził mi rozstrzelaniem. Również główny inkwizytor Rosenfeld każdą swoją rozmowę ze mną kończył twierdzeniem, że rozstrzelanie jest nieuniknione. Nie chciałem jednak wierzyć, że się zdecydowano na zamordowanie mnie.

W ciągu długich miesięcy walcząc codzień ze strachem śmierci, stopniowo oswoiłem się z myślą o niej. Ale moje ciało, moje fizyczne „ja” stawiało wciąż opór. Ono nie chciało umierać.

Kto był kiedykolwiek w sytuacji skazanego na śmierć w rękach GPU, ten wie, że pod naciskiem strasznych moralnych i fizycznych cierpień i wielkiego moralnego napięcia skazany pragnie jaknajrychlejszego „końca”.

To była tylko próba nerwów.

Długie oczekiwanie na strzał zdawało się być gorsze, niż sama śmierć.

Poczułem ból w całym ciele. Odbiegłem na parę kroków, rzuciłem się na kupę śniegu, ścisnąłem zęby, zamknąłem oczy i czekałem na strzał. Nie pamiętam ile sekund lub minut leżałem w takim stanie.

Wtem żołnierz chwycił mnie za ramię.

— Wstawaj obywatelu. Dostyc już tej zabawy.

Powoli i ostrożnie podniosłem głowę. Żołnierz schował rewolwer do pochwy. Ja jednak nie zdawałem sobie jeszcze sprawy z tego, co się działo. Pałace myśli przelatywały mi przez głowę.

— Kazali przed „końcem” poddać mnie torturom. Ale to jest ponad moje siły. Tortur nie wytrzymam. Muszę wyjaśnić sytuację.

Zapytałem więc żołnierza:

— Obywatelu! Powiedzcie, czy chcecie mnie zastrzelić?

— Nie, nie. — odpowiedział żołnierz. — Dlaczego zaraz zastrzelić?

Staliśmy nadal pośrodku dziedzińca, byłem tak wzruszony, że drżałem cały.

— Nie jestem w stanie więcej chodzić — powiedziałem — Nogi mnie bolą. Proszę odprowadzić mnie do celi.

— Pójdziemy — odpowiedział mi na to żołnierz — tam, do towarzysza. Zapytam go co mam z wami zrobić?

Zbliżywszy się do drzwi prowadzących do tak zwanego więzienia „wewnętrznego” Tu dopiero zauważyłem jeszcze jednego żołnierza.

— Przypuszczam Andrzeju, że wystarczy? — zwrócił się mój konwojent do swego kolegi.

Ten zapytał jak długo „spacerowaliśmy”. Po otrzymaniu odpowiedzi zdecydował:

— Dobra jest! Wystarczy!

Mam przed sobą jeszcze 24 godzin życia.

Do dziś dnia doskonale pamiętam uczucie, które ogarnęło mnie w chwili, gdy stanąłem znowu w swojej celi. W chwili tej zapomniałem o wszystkim na świecie. Myslałem tylko o jednym:

— Żyją i mam przed sobą co najmniej 24 godzin życia!

Tak człowiek czepia się życia. Tak drogi jest dla niego każdy wywalczony u śmierci moment tego życia.

BĄDZMY DOBRZY

Po drodze wznoszącej się w górę, piąszczyściej, trudnej i ze wszystkich stron wystawionej na słońce, dzielny koń ciągnął karretkę.

Woznica kroczył koło wozu od czasu do czasu otwierał i zamykał z hałasem dzwiczki.

— Po co to? — zapytał jeden z podręcznych.

— To dla konia — odrzekł woznica.

— Dla konia?

— Tak, on myśli, że ktoś wysiada i temu sprawia przyjemność.

Z RZESZENIE BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Z Poznania donoszą: Na terenie Wielkopolski, począwszy od roku 1926, zaczęła działać pod nazwą „Zrzeszenie bezrobotnych pracowników umysłowych”, grupa ludzi, obdarzonych większym tupetem, niż uczciwością. Urządzali oni szereg zbiórek i zabaw na cele niesienia pomocy bezrobotnym, które jednak rzadko kiedy były dochodowe. Nie mogło to się oczywiście wszystkim podobać, tak, że w końcu władze policyjne zostały poufnie powiadomione o nie nazbyt rzetelnych praktykach prezesów tego stowarzyszenia.

Dochodzenia wstępne były wprost rewelacyjne. Okazało się, że nie tylko księgi kasowe były prowadzone niesumienne, ale że w dodatku stowarzyszenie to składa się właściwie z samych swoich prezesów, posiadających za sobą bogatą przeszłość kryminalną.

O niedość dochodowych rządach niejakiego Kubiaka i następującego po nim nie mniej sympatycznego Schaluszke, ster rządów w tem towarzystwie wzajemnej adoracji objął weteran kunsztu przestępczego, mąż o impo-

nującej nawie Marszałkiewicza, liczącego sobie ufnością darzącą liczbę lat sześćdziesięciu.

Marszałkiewicz z wprawą, nabytą podczas 20-letniego pobytu w więzieniach Hamburga, Wrocławia, Berlina oraz licznych krajowych, zdecydował urządzić generalną zbiórkę na rzecz „bezrobotnych”, rzecz jasna przeznaczając dochód tylko dla „prezesów”.

W tym celu, w pierwszym rzędzie, zwrócono się do władz policyjnych o pozwolenie. Policja, mająca w owym czasie o wiele poważniejsze sprawy do załatwienia, niż zwracanie uwagi na działalność przestępcy kryminalnego, pozwolenie z gotowością udzieliła. Rozpoczęto wówczas kwestę z cierpliwością

ście bernardyńska.

Prezowie „prezesi” Marszałkiewicz i Schaluszke wyruszyli w raid okrężny, który objął Kórnik, Oborniki, Inowrocław, Krotoszyn, Ostrów, Srem, Koscian, Leszno i wiele innych wielkopolskich miasteczek.

„Dobroczynicy” bezrobotnych nie ominęli dosłownie ani jednej sposobności, aby wyłudzić możliwie dużo grosza. Zahaczali o każdą plebanję, o każdy dwór zamożniejszy, rzemieślnika, wszędzie w ławych słowach przedstawiając ciemną niedolę bezrobotnego pracownika umysłowego.

To też datki sypały się istotnie hojnie i wszystko szło hyciom jak z płatka. Aż gdy doszło do podziału, okazało się, że jeden „prezes”, pan Marszałkiewicz nabił resztę na przeszło 20 tysięcy złotych.

Tego nie mógł ich złodziejski honor ścierpieć i oddał sprawę do policji. Pan prezes Marszałkiewicz, który siedzi już 10 miesięcy stanie w najbliższym czasie przed sądem.

Pierwsze uzdrowisko na Wołyniu.

Wołyń posiada obfite pokłady mułu borowego i źródła szczyawy solankowo-żelazistej w Hucie Stepańskiej w powiecie kostopolskim.

Badania państwowego Instytutu geologicznego w Warszawie, laboratorium warsz. Tow. farmaceutycznego, oraz opinia balneologa dra Sabatowskiego ze Lwowa wykazały, że wartości powyższe, jak to szczywa solankowo-żelazista i muł borowiny, służyć mogą z pożytkiem dla celów leczniczych. Wielkie ilości tej wody i mułu gwarantują możliwość prowadzenia zakładu leczniczego.

Powyzsze orzeczenie kompetentnych czynników dały impuls miejscowemu społeczeństwu do zorganizowania Spółdzielni zdrojowej, która dąży do urządzenia pierwszego zakładu leczniczego i kąpielowego na Wołyniu.

Prace Spółdzielni w pełnym toku. Po

opracowaniu statutu rozpoczęto już prace przygotowawcze w terenie. Wywiercono dwie studnie artezyjskie, które dostarczają 60 litrów solanki na minutę, wykupiono odpowiednią ilość terenu potrzebną na budowę zakładu zdrojowego, urządzenia parku i parcel budowlanych. Drogi będą stosowane dla wprowadzenia komunikacji autobusowej ze stacji kolejowej Małyńsk.

Bezwątpienia pożytecznej tej akcji przyjdą z pomocą władze samorządowe i instytucje kas chorych. Przyszły zakład zdrojowy w Hucie Stepańskiej, wpłynie też dodatnio na rozwój gospodarczy powiatu kostopolskiego i Wołyńskiego, a przede wszystkim da możliwość szerokim warstom ludności wołyńskiej którą nie stać na kosztowne wyjazdy do większych uzdrowisk, znalezienia tam środków leczniczych i potrzebnego wypoczynku.

Cebula

Polska, kraj tak wybitnie rolniczy, sprządza co roku znaczne ilości cebuli z zagranicy. A przecież nasze warunki klimatyczne i nasza gleba nadają się znakomicie do masowej uprawy cebuli, której wywóz na pewno nie natrafi na trudności.

Cebula pochodzi z klimatu kontynentalnego, ciepłego i słonecznego. Wobec tego uprawia się ją na roli pochylonej ku południowi, zabezpieczonej od chłodnych wiatrów i ostatecznie zasobnej w wilgoć.

Cebula udaje się doskonale na czarnoziemiach, loessach na tak zwanych bielicach, glebach gliniasto-piaszczystych i nie znosi chwastów, zwłaszcza skrzypu i chrzanu.

Pod cebulę orze się głęboko, pozostawiając na zimę ostrą skibę. Najlepiej uprawiać cebulę po okopowych i nie powinno się nigdy sadzić jej na świeżo zgnojonym polu. Cebula wymaga do swego wzrostu bardzo wiele potasu i dlatego powinno się zawsze dostarczyć jej tego pokarmu około 200 kg. w formie soli potasowej. Dobrze jest dodać jeszcze trochę superfosfatu i saletry chilijskiej. Wapnowanie bezpośrednio przed wysadzeniem cebuli nie jest wskazane, lecz uskutecznia się go rok lub dwa przed tą uprawą.

Cebulę otrzymujemy albo z rozsady, lub z nasion wysiewanych wprost na pola, względnie z dymku.

Na obsadzeniu jednego morga pola cebula wysiewamy w inspektach 3 kg. nasienia. Młodych roślinek nie można podlewać, lecz tylko lekko zraszać przestając wodą. W pierwszych dniach maja wysadza się rozsady w rzędach oddalonych od siebie o 30 cm. Oddalenie w rzędzie wynosi 10 cm.

Pole obsadzone cebulą musi być starannie plewione. Trzykrotna obróbka ręczna w ciągu lata wystarcza zwykle i zapewnia dobry plon.

Z 1 morga przeciętnie powinno się zebrać 8 do 10 tysięcy kg. Licząc tylko po 25 złotych za 100 kg. cebuli, otrzymamy z jednego morga 1600 do 2000 zł. brutto.

W naszym kraju najlepiej uprawiać cebulę żydowską, która daje główki o pięknym złotym kolorze.

Gdyby, w naszym kraju umiano należyście zorganizować wywóz cebuli i wogóle plodów rolnych zagranicę, na pewno potrafiono by uzyskać dobre ceny i łatwy zbył w krajach, w których cebula albo się wcale nie udaje, albo staje lichy towar, jak to bywa często w środkowej i zachodniej Europie, a także w Azji i Afryce.

O tem trzeba już teraz myśleć, w i-

Podstępna zemsta

Wstrząsająca zbrodnia wydarzyła się niedawno we wsi Bystrzejowice pod Lublinem. Mieszkaniec tej wsi niejaki Jan Dudek znalazł przypadkowo, po powrocie z kościoła w kieszeni starej marynarki jakiś cukierek. Zdziwił się bardzo, gdyż przypomniał sobie dokładnie, że dawno już nie kupował żadnych słodyczy, niemniej jednak rozłamał cukierek na dwie części, z której jedną dał żonie a drugą zjadł sam. W kilka chwil po zjedzeniu smakołyka, małżonkom zrobiło się niedobrze.

Ponieważ stan ich pogarszał się z każdą chwilą, wezwano lekarza, który skonstatował zatrucie i kazał przewieźć nieszczęśliwych do szpitala w Lublinie. Na drugi dzień Dudek zmarł w strasznych męczarniach, żona zaś jego po długiej chorobie wyzdrowiała. Sekcja zwłok zmarłego wykazała zatrucie arszennikiem.

Wobec tego władze policyjne doszły do przekonania, iż mają do czynienia z wypadkiem rozmyślnego zatrucia i wszczęte energiczne śledztwo nad wykryciem zbrodniarza.

Po dłuższych dochodzeniach okazało się iż zbrodni tej dopuściła się 23-letnia Katarzyna Bednarczykowa, która przed ożenieniem się Dudka, była jego narzeczoną. Chociaż sama również wyszła za mąż, nie mogła przeboleć faktu, że D. ją opuścił i wybrał inną i postanowiła się zemścić. W tym celu namówiła swego brata, 17-letniego Władysława Ptasńskiego, aby ten włożył cichaczem Dudkowi do marynarki zatruty cukierek. Młokos zgodził się na to, nie przeczuwając podstępny i Dudek poniósł śmierć. W zbrodniczych planach pomagał Bednarczykowej jej mąż, Ignacy. Całą zbrodniczą trójkę aresztowano.

BANK GOSPODARSTWA KRAJ. W TRUDNOŚCIACH

Wielki rozpęd w szafowaniu funduszami Banku Gospodarstwa Krajowego załamał się. BGK nie zakończywszy jeszcze budowy kosztownego gmachu w Warszawie, popadł podobno w pewne trudności.

Według doniesień z Warszawy, w sferach finansowych zapanowało nieporozumienie wynikłe pomiędzy BGK, a Bankiem Polskim. Dotyczy ono krótkoterminowego zadłużenia BGK, w Banku Polskim, który kategorycznie zażądał spłaty sumy powyższej w dn. 10 października br. Suma powyższa została pożyczona właścicielom ziemskim w formie krótkoterminowych pożyczek.

Okazuje się, że BGK, prawdopodobnie

nie będzie mógł uregulować tej sprawy bez pomocy ministerstwa skarbu, które niewątpliwie w chwili obecnej nie bardzo jest skłonne udzielać dodatkowej pomocy BGK, już oddawna będącego źródłem niezliczonych trosk i kłopotów ministerstwa skarbu.

Rozwiązanie powyższej trudności jest śledzone z bacznością. Bank Polski jest instytucją prywatną, większość akcji której znajduje się w rękach osób prywatnych w kraju i zagranicą. Z tego wynika, że instytucja ta jest odpowiedzialna przed swymi akcjonariuszami i musi wymagać od swych dłużników regulowania swych zobowiązań, a w tym wypadku od B.G.K.

KRONIKA

KALENDARZ

Sobota 10 paźdz — Franciszka

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Pieśniarze Ghetta.
 TEATR KAMERALNY — Hau Hau
 TEATR POPULARNY — Wiktorja i jej huzar
 TEATR COCTAIL — Więc. zapraszamy.
 FILHARMONIA — Maż idealny.
 APOLLO — Indyjski grobowiec.
 BAJKA — Diana
 CASINO — Król Bulwarów
 CAPITOL — Na zachodzie bez zmian
 CORSO: — I Cowboy i księżniczka, II Jego niewolnica.
 CZARY — Król Konga.
 GRAND-KINO — Dziesięciu z Pawiaką.
 LUDOWY — Grzech kusi
 LUNA — Kochanek o północy.
 MIMOZA — Na falach namiętności.
 ODEON — I Dziesięć minut strachu, II Błąd ojca.
 OSWIATOWY: — Dla dorosłych: Śąd Boży, Dla młodz. Harold Lloyd się żeni.
 PALACE — Anioł miłości
 PRZEDWIOSNIE — Serce na ulicy.
 RESURSA — Cmy nocne.
 SPLENDID: — X — 27
 SPOŁDZIELNIA — Podzwrotnikowe szaleństwo
 ZACHĘTA — Lotnik
 SŁOŃCE — Owoc zakazany.
 WODEWIL — I. Dziesięć minut strachu II. Błąd ojca
 REKORD — Niebezpieczny romans

Goście z ulgowymi biletami.

Na posterunek Policjny w Górcie Pabjanickiej zgłosił się dnia 24 maja r. b. Jan Jurka, który zameldował, iż na zabawie organizowanej w Petrykozach, przez Związek Młodzieży Katolickiej, miała miejsce krowawa awantura, w czasie której zażgany został nożami Bolesław Guga, którego w stanie agonji przewieziono do szpitala.

Na skutek tego wdrożono dochodzenie i ustalono co następuje. Staraniem księdza Wiśniewskiego zorganizowano zabawę, przy czem funkcję kasjera pełnił Bolesław Guga. W pewnej chwili na zabawę przybyli Antoni Zięba, Adam Saler i Konstanty Agata, którzy zwrócili się do Gugi i prosili, by dał im ulgowe 50 proc. bilety wstępu.

Guga mając inne instrukcje, nie chciał odstąpić, dopiero interwencja organizatora ks. Wiśniewskiego uspokoiła przybyłych, którym dano bilety ulgowe wstępu.

W czasie zabawy wszyscy trzej postanowili się zemścić na Gudze i Agata uderzył

go kijem w głowę, Zięba zaś i Saler zadali mu szereg ran klutych nożami, w plecy i klatkę piersiową

Guga przewieziony został do szpitala w stanie agonji i tylko dzięki nadzwyczaj silnemu organizmowi po długotrwałej kuracji utrzymany został przy życiu. Uszkodzenie to zakwalifikowano do kategorii bardzo ciężkich i bezpośrednio groźnych dla życia.

W dniu wczorajszym wszyscy trzej napastnicy stanęli przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego. Oskarżenie wnosił prok. Grzegorzewski obronę adw. Szczech i Czadzyński. Zięba przyznał się do winy, pozostali zaś dwaj zaprzeczyli jakoby poranili Gugę. Tę po naradzie wydał wyrok mocą którego: skazani zostali:

24-letni Antoni Zięba, 28-letni Adam Saler, 27-letni Konstanty Agata, każdy na 3 lata więzienia (a).

Fruwająca teściowa.

(a) Przed dwoma laty Władysław Klikowski pojął za żonę Stanisławę Benedyczak i wspólnie zamieszkali z teściową Marjanną Benedyczak w domu przy ulicy Napiórkowskiego 23.

Początkowo współżycie młodych małżonków z teściową było dość względne, następnie jednak wynikały częste spory, Benedyczakowa bowiem żądała by Klikowscy opuścili mieszkanie, córka zaś i zięć stawiali wręcz odmienną propozycję.

Na tem tle dochodziło dość często do sprzeczek, a nawet bójek. Dnia 10 lipca rb. z mieszkania Klikowski i Benedyczakowej rozległ się głośny krzyk, a oczom wybiegłych sąsiadów przedstawił się niecodzienny widok. Oto w pewnym momencie drzwi mieszkania otworzyły się gwałtownie, a następnie wyfrunęła z nich Benedyczakowa, i z impetem ru-

nęła do połowy schodów, gdzie padła nieprzytomna.

Wezwano pogotowie ratunkowe i powiadomiono policję. Benedyczakową przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, iż złamała ona nogę i obojczyk.

Klikowski pociągnięto do odpowiedzialności karnej za spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała matce.

Wczoraj sprawę rozpoznawał Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w asyście sędziów Kubiaka i Gajewskiego. Oskarżał prokurator Grzegorzewski.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 35-letni Władysław i żona jego 30-letnia Stanisława Klikowscy skazani zostali każde na 6 mies. więzienia.

Z głodu i nędzy

Na ulicy Zielonej w dniu wczorajszym 54-letnia bezrobotna i bezdomna Helena Słowińska. Niewiasta ta, pozostając bez pracy i środków do życia postanowiła za wszelką cenę pozabawić się życia i w tym celu zażyła większą dozę jodyny, poczem do ostatnich sił biegła z pianą na ustach, do czasu gdy działanie trucizny nie zważyło ją z nóg.

Leżącej w stanie nieprzytomnej desperatce pospieszyli z pomocą przechodnie, którzy wezwali pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł nieszczęśliwą w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy 6-go sierpnia 34 popełnił zamach samobójczy 17-letni Predel Bolesław.

Młodzieniec w przystępie wielkiego wzburzenia zażył sublimatu w większej ilości by w ten sposób pozabawić się życia. Na szczęście rozpaczliwy krok został spostrzeżony przez rodzinę, która wezwała pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł chorego do szpitala okręgowego w stanie ciężkim.

Nowe utrudnienia komunikacji.

(a) Urząd Wojewódzki (Dyrekcja robot publicznych) otrzymał zarządzenie Ministra Robót Publicznych w sprawie biletów autobusowych.

Zarządzenie to wyjaśnia, że na zasadzie nowego rozporządzenia do Ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym, które między innymi stanowi, iż ryczałtowanie opłaty od biletów autobusowych będzie dokonywane jedynie na prośbę przedsiębiorcy, opłaty te z reguły pobierane będą od rzeczywistie sprzedanych biletów.

Najniższa opłata od biletu narzecz Skarbu Państwa tj. Funduszu Drogowego będzie mogła wynosić 5 groszy. Wyższe opłaty będą mogły się różnić od siebie o 5 groszy. Opłata wliczona będzie do ceny biletów w wysokości jednej trzeciej ceny.

Przedsiębiorcy autobusowi będą musieli żądać biletów w Urzędzie Wojewódzki lub w poszczególnych Wydziałach Powiatowych Sejmików, gdzie równocześnie muszą w placis należność za te bilety. Każdy bilet będzie opiewał na inną stację.

Zmasakrowamy trup na torze.

(a) Dróżnik Kazimierz Graczyk, obchodząc wczoraj rano tor między Zgierzem i Łodzią, w odległości trzech kilometrów od Łodzi i w pobliżu Zabięca, znalazł na torze zwłoki mężczyzny, z obciętemi nogami i strąskaną głową oraz klatką piersiową.

Natychmiast powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Z dokumentów znalezionych przy trupie stwierdzono, iż jest to

20-letni Andrzej Szczepański, zamieszkały przy ulicy Śródmiejskiej 48. Wezwany na miejsce ojciec Szczepańskiego, Antoni, poznał w zwłokach syna, przyczem stwierdził, że zachodzi tu samobójstwo, albowiem młodzian pozostając od dłuższego czasu bez pracy nosił się dawno z zamiarem samobójstwa. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy.

Fatalny upadek.

Redukcje w bankach

W dniu 1 października r. b. przeprowadzona została redukcja personelu w Banku handlowym warszawskim i w Banku spółek zarobkowych.

Redukcja objęła kilkunastu pracowników i spowodowana została względami oszczędnościowymi. (S)

W dniu wczorajszym w wagonie tramwajowym na Placu Wolności zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto pasażer, niejaki Rajnhold Szejner, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 109 stojąc w tramwaju, wskutek nagłego skręcenia wagonu potchnął się i ręką uderzył w szybę z takim impetem że wy-

gniótł ją i odłamkami szkła skaleczył sobie dotkliwie rękę, przecinając mięśnie do kości. Rannemu udzielił pierwszej pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. Niezależnie od tego ponieść będzie musiał on kosztą wprawienia nowej szyby.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś premiera „Świętego gaja” w inscenizacji dyr. Borowskiego.

Dziś o godz. 4 pp świetna sztuka Andrzeja Marka „Pieśniarze Ghetta”

TEATR KAMERALNY

Dziś codziennie arcywesoła komedia Hoodge'a i Percival'a „Hau-Hau” z Michałem Zniczem.

Jutro o godzinie 5 pp komedia Tadeusza Rittnera „Wilki w nocy” reż. Z. Ziemińskiego.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa 18.

Dziś przepiękna operetka Pawła Abrahama „Wiktoria i jej huzar” grana z olbrzymim powodzeniem przez występującego gościnnie znakomitego tenora operetki warszawskiej Marjana Wawrakowicza w rewelacyjnej partii Huzara. Dalszą obsadę tworzą: L. Jurdzińska, J. Helmińska nowo-zaangażowana w dewilistka operetki lwowskiej, Bronowska, Bystrzyński, Zoner, Urbanowski, Bołkowski i inni. Reżyserja: Wawrzakowicz i Zoner.

TEATR COCTAIL

ul. Przejazd 34

Dziś w dalszym ciągu barwne widowisko „Więc zapraszamy” pod kierownictwem p. Konstantego Tarkiewicza.

TEATR POPULARNY

w sali Geyera

Dziś premiera głośnej sztuki Dickensa „Swierszcz za kominem”, pełnej subtelności humoru, który reprezentować mają najlepsze siły teatru „Geyera”.

Schody śmierci

Kalkutta czeka z napięciem na mający się wkrótce rozpocząć proces, na który składają się wypadki, bardziej fantastyczne niż najśmielszy romans kryminalny.

Przed sądem stanie olbrzymia, bo składająca się z 52 osób banda handlarzy narkotykami.

Na jednej z bocznych uliczek Kalkuty znajdował się skromny sklep z owocami nawiązany przez liczne klientelę.

Ta owocarnia była kwaterą handlarzy narkotykami.

Przebrani za wojskowych szmuglarze do

ZAPOWIEDZ WYBORÓW DO RADY

MIEJSKIEJ W ŁODZI.

Jak wiadomo w całym szeregu samorządów miejskich, a między innymi i w Łodzi, ukończyła się już kadencja rady miejskiej i w myśl istniejących rozporządzeń winnyby być przeprowadzone wybory do tych ciał samorządowych.

Zwłoka, jaka nastąpiła w przeprowadzeniu wyborów do samorządu, tłumaczona jest tem, że Rząd opracował projekt nowej ustawy samorządowej, tak zwanej małej ustawy samorządowej, na zasadzie której odbywać się będą wybory do przyszłych samorządów miejskich.

Jak nas informują, projekt małej ustawy samorządowej, został już przez odnośne czynniki opasowany i wnieiony zostanie na najbliższym posiedzeniu Sejmu.

Projekt ten w pierwszym rzędzie wzmacnia rolę jednostki kierowniczej to jest Prezydenta i burmistrzów miast.

W myśl tego projektu na Prezydentów i burmistrzów mają być powoływane osoby ze specjalnymi kwalifikacjami zawodowymi i wybierani na 10 lat.

Prezydentom i burmistrzom do pomocy dodani mają być zastępcy i ławnicy, którzy również posiadać muszą pewne zawodowe wiadomości i czas urzędowania tychże trwał by jedynie 5 lat.

Miasto takie jak Łódź, obok wybieralnych ławników pełniących swą funkcję hono-

rowo, będzie posiadać fachowych ławników którzy będą odpowiednio uposażeni.

Dotychczasowa ustawa o samorządach uległaby zmianie i w tym kierunku, że we wszystkich miastach liczących ponad dziesięć tys. mieszkańców ustanowieni by zostali burmistrzowie, zaś ponad 25 tys. mieszkańców, przylenci.

Kadencja rad miejskich w myśl projektu małej ustawy samorządowej, trwałaby 5 lat. Prezydent i burmistrz w myśl nowej ustawy równocześnie stają się przewodniczącymi rad miejskich.

Wobec powyższego, jak nas informują, należałoby się spodziewać, iż na wiosnę 1932 roku przewidziane są wybory całego szeregu miast województwa Łódzkiego a między innymi i w Łodzi.

Wybory do rady miejskiej w Łodzi, odbyłyby się już na zasadach małej ustawy samorządowej. (a)

—0:0:0—

Z głodu i nędzy

Na ulicy Zielonej przed posesją 17 pa-
dła z wyczerpania i głodu 45-letnia Katarzyna Ignasiak, bezrobotna zamieszkała przy ul. Granicznej 12 Chora w stanie osłabionym przewieziono do zbiorni miejskiej.

Kradzieże i włamania.

(a) Lewandowski Władysław (6-go Sierpnia 26) wystawił do sieni wagę, skąd następnie skradziono mu ją. Poszkodowany oblicza swe straty na 140 zł.

Do sklepu Warszawskiej Natalji, przy ulicy Żgierskiej 15 włamali się złodzieje i skradli 6 worków mąki pszennej wartości 1300 zł.

Do mieszkania Grajbert Poli przy ulicy Drewnowskiej 5 zakradli się złodzieje i skradli garderobę i bieliznę wartości 1000 zł.

—0:0:0—

SZCZĘSLIWA STAROŚĆ

W sferach arystokracji londyńskiej sensację wzbudził uroczysty obchód urodzin dwóch sióstr - bliźniaczek z których każda w roku bieżącym ukończyła 90 lat, znajdując się w pełni zdrowia kwitnącego i siły żywotnych wprost nadzwyczajnych.

Lady Loh i hrabina Lytton, siostry bliźniaczki, przeżyły wiele w życiu. Lady Lytton była żoną zmarłego wice-króla Indji z czasów Disraeliego, syna słynnego pisarza Bulwera. Lady Lytton stała u boku męża podczas całej jego działalności politycznej, jako wierna przyjaciółka, powierniczka i współpracowniczka.

Szczegóły tego pożycia małżonków opowiedziała pani Lytton dziennikarzowi, który prosił o wywiad. Pokazała mu portret swego męża malowany przez słynnego malarza Cal Princepa, serdecznego przyjaciela jej męża. Na portrecie tym wicekról siedzi w całym przepychu urzędowego stroju a obok niego stoi małżonka.

Pani Lytton twierdzi, że w życiu najlepiej jest, gdy mężczyzna ma inicjatywę we wszystkim, a małżonka słucha go ślepo i wiernie mu pomaga. Dziennikarzowi, który ma swarliwą żonę, ogromnie się podobała taka teoria, co nawet specjalnie zaznaczył w swym artykule.

Zdumiony prawie młodzieńczym wyglądem starszki, dziennikarz zapytał, co robiła aby tak zachować siły w tym wieku. Na to

starcazi narkotyków, a goście wynosili je w owocach.

Biada temu, kto przypadkiem odsłonił tajemnicę tych ludzi.

Załatwiano się z nim bardzo szybko.

Mówiono mu że sklep od frontu jest zamknięty i że wyjście prowadzi przez żelazne schody za sklepem.

Kto na nie wstąpił padał rażony prądem elektrycznym. Schody bowiem odgrywały rolę fotela elektrycznego.

Ile osób zgładzili w ten sposób zbrodniarze, jeszcze nie ustalono.

odparła pani Lytton, że wstaje o godzinie 7 rano, czytuje powieści swego teścia, potem gra na fortepianie i tańczy z wnuczkami polką i walca.

Dziennikarz dodaje w swoim opisie wizyty u tej długoletniej, że pobila ona wyglądem swym Bernarda Shawa, który wobec niej jest starcem zgrzybiałym. Jest wszelkie prawdopodobieństwo kończy swój wywiad ów dziennikarz, że pani Lytton, gdy dożyje do stu lat, będzie również tańczyła walca i polkę, tak jak to dziś czyni. Czas bowiem nie oddziałuje na nią zupełnie, jakby o niej zapomniał.

Szczęśliwa starość,

**PRYWATNE
POGOTOWIE LECARSKIE
Zielona 6**

Telefon:

12-333

ANTYSEMITA

— Jak wieloryb mógł pokonać Jonasza, kiedy ma taki wąski przelyk?

— Niewiesz? Żyd się potrafi wszędzie prześlizgnąć.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzko do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą żywać proszek „KOGUTEK” „MIGRENONERVOSIN” w formie tabletek w opakowaniu po 20 tabletek w pudełku Cena zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Młodościany mściciel

Niesłychana ta historia zdarzyła się przed kilkoma dniami w Nowym Jorku.

Do mężczyzny o atletycznej budowie, wychodzącego z jednego z gmachów, w którym mieściły się biura towarzystwa ubezpieczeń, podszedł niepozorny, 13-letni chłopczek, stojący już od kilku godzin, jakby czekając na kogoś.

— Czy pan jest Frankiem Amigo z filii ubezpieczeń w Newark?

— Tak — była szorstka odpowiedź — o co chodzi?

Chłopiec cofnął się szybko o krok wstecz wyciągnął z kieszeni rękę z rewolwerem i z okrzykiem:

— Jestem Józef Falenti — a to masz za moją matkę! — wystrzelił trzykrotnie. Mężczyzna ciężko raniony runął na chodnik, zrobiło się ogromne zbiegowisko, a chłopiec nie uciekał, lecz stał spokojnie póki go nie aresztowano. Historia tych trzech strzałów jest dość osobliwa. Matka chłopca była wdową po włochu, który zabił się, spadając z 40 piętra budującego się drapacza chmur. Murarz zostawił wdowie po sobie tylko sześć ro dzieci. Kobieta utrzymywała z trudem dom z drobnego handlu ulicznego, przyczem prawdziwą jej podporą był 13-letni syn Józef którego jedyną wadą była egzaltowana, ponurona nieomal do zazdrości, miłość do matki. Urodziwa kobieta poznała wkrótce po wdowieniu przypadkowo Włocha Amigo, który się w niej zakochał, nie wiedząc wcale, iż jest matką sześciorga dzieci. To też zaproponował jej raz, aby wyjechała z nim na wschód Stanów Zjednoczonych, a wtedy kobieta wyznała mu prawdę. Ale Amigo potrafił tak

opanować swoją kochankę, że porzuciła dom i dzieci i pojechała z Włochem.

Teraz troska o rodzeństwo spadła na najstarszego Józefa, który wziął się z całym zapalem do pracy. Otwarty z czasem przez matkę mały sklepik prowadził chłopiec sam dalej, zyskując sobie swą pracą i poświęceniem ogólne uznanie całej dzielnicy. W głębi duszy był przekonany, że matka powróci, to też chciał jej wszystko oddać w zupełnym porządku.

Tymczasem pani Falenti mieszkała w pobliżu wodospadów Niagary, gdzie używała w pełni szczęścia nowej miłości. Trwało to trzy miesiące aż do wyczerpania się dolarów. — Amigo wstąpił do biura ubezpieczeń, ona do chińskiej pralni bielizny. Wkrótce potem ulotnił się kochanek, zostawiając tylko list pożegnany, Czterdziestoletnia kobieta chciała popełnić samobójstwo, ale myśl o dzieciach powstrzymała ją od tego. I pewnego wieczoru usłyszała Józef pukanie do drzwi. To była matka. Do rana opowiadała chłopcu swoje przeżycia, prosząc go o przebaczenie. A gdy wyraziła chęć zemsty, powiedział chłopiec: — „Zostaw to mnie. Ja mu za to zapłacę”.

Tymczasem Amigo, aby uniknąć niemiłego spotkania, przeniósł się z Nowego Jorku do filii w Newark. Ale przyjeżdżał do centrali zdawać rachunki.

Chłopiec czekał z fotografią Amigo i rewolwerem w kieszeni, aż go wreszcie przydybał wychodzącego z biur towarzystwa ubezpieczeń.

Czy chłopiec będzie skazany? Zdaje się że spotka się z łagodnym wymiarem kary.

Przez radjo

Łódź, 10 października

11.40	Przegląd prasy krajowej
11.58	Sygnal cz su i hejnał
12.10	Kom. meteorologiczny
12.15	Płyty gramofonowe
14.45	Muzyka gramofonowa
15.05	Komunikat gospodarczy
15.15	Kom. Zw. Straż. Poż.
15.25	Przegląd wydawnictw
15.50	Muzyka lekka
16.00	Lekcja angielskiego
16.20	Radjokronika
16.40	Koncert popularny
17.10	Odczyt
17.35	Koncert popołudniowy
18.50	Rozmaitości
19.15	Giełda rolnicza
19.30	Komunikaty
19.35	Muzyka z płyt
19.45	Prasowy Dziennik Radiowy
20.00	Na widnokręgu
20.15	Muzyka lekka
21.55	Feljeton
22.15	Utwory Chopina
22.45	Komunikaty
23.00	Muzyka lekka i tańce

Humor

POCZUCIE BRAIERSKIE

— Jaksio, Jasiu, sam zjadłeś całą czekoladę — ani razu nie pomyślałeś o siostrzytce?

— Ależ myślałem o tem, ciciu, tylko ciągle się bałem, że ona nadejdzie, zanim skończę.



(16)

Zemsta

Niemiec

(Wyciąć i zachować)

— Poznałem detektywów, że zaś towa rzyszył im White, a wiedziałem od pani, że wymówiono pani posadę dzisiejszego rana, łatwo było już z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski.

W tym momencie wrócił detektyw z sy pialni.

— Niema tam nic — oświadczył.

Mr. White otworzył oczy jak mógł naj szerzej.

— W dolnej lewej szufladzie toalety? — zapytał z niedowierzaniem w głosie.

— Ani w dolnej, ani w górnej, ani w le wej, ani w prawej — obruszył się detektyw — Znalazłeś coś, Fredzie?

— Nic — odparł zagadnięty.

— Poszukaj za temi obrazkami.

Odwrócili rogi dywana, przeszukali biur ko, jedyną szafkę do książek jaka znajdowała się w pokoju, pocnosili górną połowę stołu, — zbędny i śmieszny trud w oczach młodej dziewczyny, — ale detektyw oświadczył u przejmym tonem, jakim policjanci stale zwracają się do osób podejrzanych, których oni sami w głębi duszy nie podejrzewają: — Często zdarza się, że zbrojnicy ukrywają skradzione banknoty pod blatem stołu.

— Mam nadzieję, proszę pani — zwrócił się do Oliwji, — że nie sprawiliśmy pani zbyt wielkiej przykrości. Co pan zamierza teraz czynić? — zapytał White'a.

— Przeszukali panowie dobrze dolną le wą szufladę toalety? — powtórzył niezmordo

wany mr. White.

— Przeszukałem obie dolne, obie górne i obie środkowe szuflady — odparł detektyw nie tracąc cierpliwości. — Prócz tego przeszukałem biurko, szafonierkę, wszystkie skrytki i wszystkie szufladki..

— I nie znalazł pan nic? — badał w dal szym ciągu mr. White, jakgdyby nie dowierzając własnym uszom.

— Nie znalazłem nic. No, a teraz, chciał bym wiedzieć, czy upiera się pan mr. White przy oskarżeniu tej pani? O ile decyduje się pan na to, bierze pan, rozumie się całą odpowiedzialność na siebie, Uprzedzam tylko, że gdyby nie udało się panu dowieść oskarżonej popełnienia inkryminowanego jej czynu, poniesie pan poważne, bardzo poważne konsekwencje niesłusznego aresztowania.

— Wiem, wiem, wiem! — trzykrotnie powtórzył mr. White, ze zdumiewającą, jak na tak spokojnego dżentelmana gwałtownością. — Nie, nie oskarżam jej! Przykro mi, że nie pokoił mi panią — zwrócił się do Oliwji, w swój najbardziej majestatyczny sposób. — Mam nadzieję, że pani nie będzie miała do mnie żalu.

— Wyciągnął do niej płaską miękką dłoń ale Oliwja nie chciała zauważyć tego ruchu.

— Proszę się pilnować — rzekła — w korytarzu jest ciemno, można, wychodząc poślizgnąć się o słomiankę.

Mr. White wyszedł z pokoju, głośno dy sząc,

— Daruje pani, że pozostawię ją samą na chwilę — rzekł doktor — mam jeszcze do pomówienia parę słów z panem White'm.

— Proszę, nie kłopotz się pan — wtrą ciła Oliwja — Dajmy lepiej spokój całej tej sprawie.

Doktor skinął głową i wyszedł za dyrektorem i detektywami. Tworzyli teraz małą grupkę złożoną z czterech osób.

— Mogę pana poprosić na chwilę do mojego pokoju, mr. White?

— Najchętniej — odparł mr. White.

— Niepotrzebni już panom jesteśmy? — zapytał detektyw.

— Nie — rzekł mr. White i dodał: — Czy pan tylko z pewnością przeszukał dobrze lewą dolną szufladę toalety?

— Z największą pewnością — obruszył się zirytowany już detektyw. — Nie sądzi pan chyba, aby człowiek, który jak ja zajmuję cy się tym fachem od dwudziestu lat mógł przeoczyć to właśnie miejsce, gdzie mu kazano specjalnie szukać.

Zaoszczędzono panu White'owi trudu od powiedniej repliki, bowiem drzwi pokoju Beale'a otworzyły się szeroko i na progu stanął on sam. Jego szary kapelusik zsunięty był na tył głowy, a cała jego postać trzymała się prosto jedynie dzięki oparciu się o futrynę drzwi. Patrzył z przymilnym, niewinnym uśmiechem na wychodzącą od Oliwji grupkę mężczyzn.

— O, — zawołał jowialnie — co widzę, nasz kochany, zacny doktor i o ile mnie o czy nie myła, kochany poczciwy nasz Arcybiskup!

Mr. White stropił się. Wiedział, że w ko le bliskich z imienia nosi przydomek Arcybiskupa. Sprawił mu to nawet pewną satysfakcję. Zgnębnego wszakże widok człowieka zupełnie obcego, w dodatku obcego pijaka, który ośmielał się nazywać go przydomkiem, będącym przywilejem grona wybranych ieno.

— A to co? — dodał chwiejący się na nogach mr. Beale. — Czy to nie detektyw Petterson i konstabl Fairbankl., Witajcie — mów w tym przybytku cnoty!..

Detektyw uśmiechnął się i nic nie odpowiadając. Doktor nerwowo skubał swoją brodkę, a mr. White usiłował przedostać się naprzód trzymając głowę dumnie podniesioną do góry, udaremnił mu to wszakże mr. Beale który jednym susem przyskoczył do niego i chwytając go za połę nieskazitelnego jego pal tota, dzięki czemu utrzymać zdołał równowagę, zawołał:

— Nie poznajesz mnie, kochany stary Whiciku?

— Nie znam pana, mój panie — z wy niosłą godnością odparł napastowany — zech ce pan łaskawie nie dotykać mnie swoimi rękami!

— Nie znasz mnie Whicik? Jaksio, nie pamiętasz mnie, stary łobuzie!

Jak pracuje Francja.

Ciągle czytając i słysząc o wielkim dobrobycie Francji — bankiera świata, najbogatszego z państw po obu stronach oceanu — przeciętny nasz obywatel, dręczony wszelkiego rodzaju redukcjami, pomimo woli skłonny jest przypuszczać, że się to dzieje jakimś szczególnym zarządzeniem losu, który jednemu daje, a drugiemu odbiera, i że licznym francuskim rentjerom poprostu kapią z nieba wraz z deszczem pieniądze, które się składają na olbrzymi majątek ich ojczyzny.

Jakże to? wojna im spustoszyła pół kraju, inflacja już — już zdawało się, że go pograży w ruinę — a tu znów Francja jest najbogatsza, do Francji wszyscy jeżdżą błagać o pieniądze. Francja nie ma bezrobocia, a kryzys światowy ledwo się o nią otarł końcem palców. Człowiek wzdycha zazdrośnie i myśli, że to państwo cieszy się specjalną łaską Pańa Boga. „Szczęśliwa Francjo! czemuż nie jestem Francuzem!”

Wjeździemy głębiej

Cały rok przeszły spędziłam w tym kraju, z czego osiem miesięcy w niewielkim miasteczku Normandji, jednej z najbogatszych francuskich prowincji. Nie jako turysta, chociaż ich tam ściągają wielu dla pięknej architektury, i nie dla studjów, chociaż tamtejszy uniwersytet ma pięćsetletnią tradycję. Poprostu — miałam tam posadę.

Już przedtem bywając w Paryżu: nad Atlantykiem, w górach i na „lazurowym brzegu”, napatrzyłam się tam dziwnych rzeczy. Ale dopiero w owem Caen, dokąd mnie zgnały losy za pośrednictwem polskiego Konsulatu, zaczęłam wmyślać się w istotę francuskiego życia i poznawać charakter Francuzów. Wyznam że skrucha, że nie lubiłam ich ani przedtem, ani potem. Na to, aby ich lubić, trzeba zdaje się być z nimi albo bardzo krótko, albo bardzo długo. Zato stwierdziłam, że przekonanie o Francuzach, które nasi turyści przywożą stamtąd wraz z paryskimi sukniacami i perfumami, jest przeważnie równie niezgodne z rzeczywistością, jak to, które Francuzi wywożą z Polski po tygodniowym pobycie. Obie strony wzajemnie myśla o sobie: ale oni muszą mieć tam lekkie życie.

Kto z nas chciałby tak pracować?

Tymczasem dopiero ten, komu się zdarzyło przyjrzeć zbliska francuskiemu życiu i poznać tamtych ludzi w ich domu, nie na modnej plaży, lub na paryskich bulwarach, widzi, że niewielu z nas, nawet dotkniętych ciężko przesileniem, zgodziłoby się zamienić z nimi na stopę i warunki życia. A zwłaszcza bardzo, ale to bardzo nieliczna garsteczka zgodziłaby się tak pracować, jak oni pracują.

Naprzykład:

Mieszkałam w pensjonacie; niewielkim — czternaście pokoi i tyleż osób. Był to pod każdym względem wzór dobrego pensjonatu. A do obsługi była jedna pokojówka i dziewczyna do prania i cięższej roboty. Gotowała sama właścicielka, wikwintna pani, która zawsze razem z nami siadała do stołu i zapewniam, że niewiele osób potrafi tak zajmująco rozmawiać, jak ona. Rano jeździła do miasta po zakupy własnym autem, którem nas popołudniu woziła często na spacer. Tylko trze ba było się śpieszyć z powrotem na 6-tą, bo musiała przecież przygotować obiad!

Potem przeniosłam się z oszczędności na „kawalerkę”. Moja gospodyni nie miała wcale służącej do 6-ciu pokoi i 3-ech lokatorów. Jej córka, świeżo skończona prawniczka, wesoła i ładna, lubiła się stroić, spędzała wie le godzin na korcie tenisowym, gromadziła śliczne stare meble i szafy mądrych książek, co jej nie przeszkadzało codziennie sprzątać mieszkanie, a podłogi nie nie cierpiały na tem, że przy ich zamiataniu prowadziła ze mną namiętne dyskusje na tematy prawno-filozoficzno-społeczne. Nie czuła się też „zdeklasowana” przez swe zajęcie...

W biurze odwiedzali mnie często właścicieleki okolicznych ferm, mniejszych lub większych, przeważnie parowłokowych. Miały u siebie robotnice Polki i trzeba było czasem

do nich jechać. Stąd wiem, że taka paniusia, zajeżdżająca do mnie swoim samochodem, pracuje w domu narówał ze służbą folwarczną, gotuje, pierze, doi krowy. Pewien farmer właściciel większej obory, prosząc mnie na gwałt o dojarza, tłumaczył się, że mu zachorował robotnik, a on, nie mogąc przerwać dostawy mleka, musi sam codzień (3 razy) wydoić 16 krow, co jest dla niego zbyt wiele bo już nie jest młody. Ten człowiek miał ładną posiadłość, telefon międzymiastowy, rzecz prosta — auto, i wyglądał bardzo przyzwoicie.

Proszę mi u nas pokazać taki egzemplarz!

Ponieważ godziny i dni handlu nie są we Francji ograniczone, właściciele mniejszych sklepików pracują ciągle. Bez święta, bez niedzieli, od wczesnego rana do 9-tej 10-tej, 11-tej wieczór. Wszystko zawsze można kupić, chleb jest 3—4 razy dziennie świeży, zarówno w piątek, jak w świętek. To jest tem dziwniejsze, że Normandja jest prowincją bardzo religijną, z silnym odcieniem dewocji. W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy ze zdu mieniem i zgrozą patrzyłam w uboższej dzielnicy Paryża na otwarte nie tylko sklepy spożywcze, ale i bazyry z ubraniami, obuwiem naczyniem kuchenne, meblami!

Kiedy właściwie ci ludzie odpoczywają?

Adwokat, inżynier, dyrektor fabryki tak samo całe dnie, często niedzielę i święta spędza przy pracy. Nie słyszałam, aby który z nich wyrzekał, że mu zbyt ciężko przychodzi zarobić na swój codzienny chleb z masłem, bo dla nich to jest zwyczajny porządek rzeczy. Mimo zmęczenia po całodziennym wysiłku, częściej usłyszysz u nich śmiech i dowcip, niżli przekleństwo i niechętnie słowo

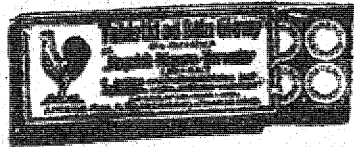
Czy wielu z nas chciałoby tak pracować?

Tak pracować i tak oszczędzać!



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzaco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENONERVOSIN” w formie tabletek w Opakowanie po 20 tabletek w pudełku Cena zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Humor z przed 2000 lat

— Zona moja — skarży się pewien Rzymianin przyjacielowi swemu Ciceronowi — powiesiła się na drzewie figowym.

— Przyjacielu — odpowiedział Marcus Tullius — czy nie zechciałbyś ofiarować mi szczeputo tego drzewa?

FELJETON.

LIBJA

Wystarczy w chwili rozstargnienia z Egiptu odrobinę zapuścić się na zachód, by znaleźć się w Libji.

Zorientowawszy się w nowej przykłej sytuacji, turysta od razu z postrzę, że znalazł się w kraju, liczącym 900 000 kilometrów kwadratowych i tyleż głów ludności. Już na samym wstępie łatwo to zauważyć, gdyż na każdy kilometr przypada jeden mieszkaniec. Siedzi sobie w środku własnego kilometra i ani drgnie. Odnosi się to do Arabów i Włochów. Natomiast Żydzi ruszają się wciąż, z powodu handel, — i nie mogą miejsca znaleźć.

Jest to zresztą całkowicie zbyteczne, Żydów bowiem za skromnym wynagrodzeniem wyręcza słońce, które grzeje tam, jak jasna cholera.

Resztą pozostałych mieszkańców Libji niepodobna namówić do opuszczenia odnośnych kilometrów. Przed wszelkimi perswazjami zasłaniają się koniecznością utrzymania w należytym porządku danych statystycznych.

Oto przykład obywatelskiego stosunku do instytucji państwowych.

Większą część Libji zajmuje pustynia, dzięki jakiemuś kaprysowi natury nazwana Pustynią Libijską. Starożytni pisarze rzymscy utrzymywali, że tu właśnie stała kolebka t. zw. Libido sexualis, co jednak wydaje się mocno wątpliwem, gdyż najskrzętniejsze poszukiwania uczonych nie wykryły na całej pustyni nietylko żadnej kolebki czy wózka dziecinnego, lecz nawet ani jednego łóżka. Wszystko bowiem tam załatwia się na piaseczku którego dzięki Bogu nie brakuje.

Dla urozmaicenia turystom podróży po tej pustyni zorganizowane zostały specjalne miraży, czyli fata, od nazwiska założyciela, przedsiębiorczego bankiera amerykańskiego, zwane Fata Morgana. Polega to na tem, że sierpiący z pragnienia podróżnik widzi nagle ożywcze źródło lub kiosk z sodową wodą. W przekonaniu, że zaraz się napije, pędzi do upragnionego celu, lecz tu spotyka go dość niemiłe rozczarowanie: kiosk z napojami chłodzącymi rozsypuje się w drobne gwiazdki, co jest tylko złudzeniem, wywołanem sprawnym uderzeniem maczugi, specjalnie ustawionego Araba, po ciemieniu zdziwionego turysty.

Bez względu na to dolna część kraju przydatna jest na plantacje berberystów, czem zajmują się wykwalifikowani fachowcy, zwani berberami. Pomimo afrykańskich upałów ludzie ci wciąż uskarżają się na chłody. By im nieco ulżyć miejscowi biali ludzie ogrzewają ich, przypiekając rozpalonem żelazem, lub zlekką podpalając ich wioski, Ta termoterapia daje wysmienite rezultaty: przypiekani Berberowie częściowo chwalą tych co ich opiekują (opiekunów), częściowo zaś wyludniają się.

Znacznie bardziej zawikłana jest sprawa ze stolicą tego kraju, noszącą na we Trypolis. Jestto miasto nie posiadające stałego miejsca pobytu. Czasami widuje się je w Libji nad zatoką Wielkiej Syrty, czasami zadawała się mała, bywa w Syrii, a kilka razy do roku przenosi się do greckiej Arkadii.

Oczywiście włócząc się bez przerwy Trypolis gubi po drodze mieszkańców pozostających w niemożności podania swego ścisłego adresu.

Według jednej z wersji naukowych upatruje się w tem szczególną złośliwość Fenicjan, którzy w ten sposób miasto to założyli.

W każdym razie Trypolis może być uważane za typowe dla gatunku t. zw. miast wędrownych (urbis viata simplex).

— 10 —

POPIERAJCIE L. O. P. P.

SKŁAD WĘGLA, DRZEWA i KOKSU
A. Schwartz
 PRZEJAZD 90, tel. 116-14
 dojazd tramwajem Nr. 15 przy Przedzalanianej

Poleca węgiel górno-sląski i dąbrowiecki pierwszorzędnej jakości, niekoksujący, oraz koks miękki i drzewo opałowe: w szczapach i rąbane. Dostawa do domów w każdej ilości.
CENY NAJNIŻSZE

Piotrkowskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie

zawiadamia swoich Stowarzyszonych właścicieli nieruchomości w Pabjanicach i Łasku, że w miesiącu październiku 1931 r., dokonane zostaną wybory Pełnomocników i ich zastępców, na następne 3-letnie a mianowicie:

- w Pabjanicach w dniu 26 października b. r. o godz. 4-ej po południu, w lokalu miejscowego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, — 2 Pełnomocników i 1 zastępcy,
- w Łasku w dniu 26 października b.r. o godz. 1-ej w południe, w sali miejscowego Magistratu — 1 Pełnomocnika i 1 zastępcy.

J. Nowakowski
 Piotrkowska 9

poleca **obuwie**, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od zagranicznej reklamowanej tandety.
Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych

Uwaga! Uwaga!
PLACE NOWE CHOJNY

W nowoutworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym centrum w sąsiedztwie SS-rów Müllera, koło kolei może każdy nabyć **place na budowę domów** i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych. Wiado- mość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3, m. 4 front 1 piętro, w godz. od 10—2

Dr. med.
K. BRONIKOWSKI
 Choroby: uszu, nosa, gardła i krtani.
 ord. od 1—2 i 7—8 w.
 Łódź, ZAWADZKA 9, Tel. 139-11

Potrzebni chłopcy DO ROZNOSZENIA GAZET
 Zgłaszać się w Admin. „Rozwoja”

Powrócił
Dr. KOŁUDZKI

ZIELONA 32 tel. 166-49

Na wypłatę
Palta
 męskie i damskie
Obuwie
Swetry

firanki, chodniki, dy- wany, galanterja, bie- lizna.

Piotrkowska 37
 III wejście I piętro.

Miód

pod gwarancją prawdziwy pszczoły, tegoroczny; de- serowo-kuracyjny, wysyłam z własnej pasieki za po- braniem pocztowem: 3 kg. 9,50 zł., 5 kg. 14 zł., 10 kg. 25 zł., 15 kg. 36 zł., 20 kg. 45 zł., (koleja 30 kg. 55 zł., 60 kg. 100 zł.) wraz z opła- tą i blaszankami.

A. WALLACH, Podwoło- czyska Nr. 73. (Młp.)

W sprawach hipotecznych, podziału i sprzedaży ma- iatków i innych informacji udziela.

Południowa 28, front, lewe wejście m. 15. Tamże do sprzedania różne stare książki i makulatura. 9—10 r. 4—5 do poł.



Reperacje obuwia na poczekaniu

Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny reperacji obuwia uskutecznia **NA POCZEKANIU** (w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reperacje obuwia. Najwyższy gatunek skóry podeszwowej. Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie.
NASZE CENY: Męskie zółwki Zł. 3,75, męskie obcasy Zł. 1,75, Damskie zółwki Zł. 3,—, Dam- skie obcasy Zł. 1,—, Żel. pasowe-szyte o 50 gr. drożej.
Pogotowie „Tempo” PIOTRKOWSKA 79 Szewskie (w podw. na prawo) Telef. 217-16. Na telefoniczne ządanie wysyłamy gońca

Dr.
H. Reiterowski
 powrócił

Ewangelicka 1, Telefon 166-90
 Przyjmuje od 3—4 i od 7—8 w.

Już czas zaopatrywać się w mundurki i płaszcze szkolne, oraz czapki do wszystkich szkół po cenach znacznie niższych.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
Stanisław Nowak
 Piotrkowska 162, róg Głównej

UWAGA! Przyjmuje się zamówienia z własnych i po- wierzonych materiałów podług najnowszych żurnali, Firma egzystuje od 30 lat.

B. R U S S K A

długoletnia nauczycielka, udziela lekcji buchalterji, arytmetyki han- dlowej i korespondencji.

Udziela również lekcji pisania na maszy- nach różnych najnowszych systemów z dokładnem objaśnieniem konstrukcji i hektografji.

Łódź, ulica Kilińskiego (Widzewska) 89, m. 8 front (obok poczty).

DRZEWKA owocowe i inne

w dobroci gwarantowanej sadzić — to jest najlepsza lokata gotówki. Nabywać je można w najstarszej firmie **LEON KOŁACZKOWSKI senior**, ul. PRZEDZALIANNA Nr. 86

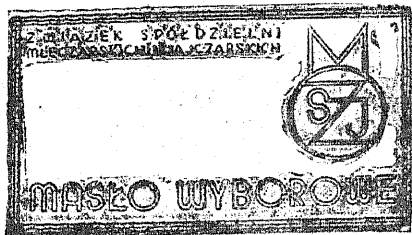
Reklama to potęga

Baczność!

Ciągle podrabianie przez rozmaitych spekulantów naszych etykiet w celu przemycania na rynek masła gorszego gatunku zniwoliło nas do zmiany tych etykiet.

Nowa etykieta, której wzór poniżej zamieszczamy, została przez nas opatentowana wobec czego ostrzegamy naśladowców i oświadczamy, że naśladowstwa będziemy ścigali sądownie.

Z poważaniem
Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich
w Warszawie — Oddział w Łodzi



Znak i etykieta zatw. w Urz. Pat. Nr. 30109 i 30110
Chcąc mieć pewność, że masło nie jest fałszowane, należy zwracać uwagę na etykietę.

TYLKO za 50 zł.

Jednolampowy APARAT-RADJO
dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz
zadowolony
— RADJO-ELEKTROLA —
JERZY KRZYŻANOWSKI
Andrzeja 4 — tel. 201-04.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można ilości

w Spółce Szevców

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Najlepszy odbiór na detektor

ma cen,

kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn

za Zł. 25

w ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM

P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzeja 9. Tel. 134-06

KRAWIEC MĘSKI

F. CHOJNACKI

Sienkiewicza 59 — Telefon 173-94.

Przyjmuje WSZELKIE ZLECENIA NA SEZON
JESIENNO-ZIMOWY

Robota wykwiutna. —:—: Ceny przystępne.

Reklama to potęga

Starszy samodzielny ogrodnik

z wieloletnią praktyką do handlowego i prywatnego zakładu ogrodniczego w Łodzi poszukiwany.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw sub O. M. do redakcji niniejszego pisma.

MEBLE sypialnia okna meza jesien mahon dęb brzoza pokoje stołowe orzech garderoby szafy łóżka kredensy sprzedaje tanio na raty, zamienia odświeża Stolarnia ulica Warszawska 16 przy Napiórkowskiego.

ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki STEFAN GABAŁA NAWROT 8

Lekarz-Dentysta

L. RIOTROWSKA

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
ul Andzeja 5, I p.
tel. 216-81.

SZCZĘŚLIWIE kojarzy
Małżeństwa zapis 5 zł
prowizja w dniu ślubu,
Żeromskiego 7 m. 21.

Ogłoszenia drobne.

Różne

INFORMUJĘ do obowiązków od godz. 8—12 i 2—4 p.p. ul. Targowa 67, m. 54 P. Kalinowski.

UMEBLOWANY ładny pokój do wynajęcia, Gdańska 135, m. 41 piętro front.

DO odstąpienia 1 pokój z kuchnią. Niska 8 m. 22. A. Ciesielski.

FRYZJERSKI zakład sprzedam tanio byle zaraz z powodu wyjazdu. Odyńca 6 Kaleta Jan.

Kupno i sprzedaż

Nie rozpatczaj z powodu kryzysu.

Zwróć się natychmiast do firmy Leon Rubaszkin Kilińskiego 44, tel. 13648 gdzie dostaniesz na wypłaty na najwygodniejszych warunkach, po najtańszych cenach, na najdłuższe terminy, damskie płaszcze, męskie ubrania i palta, wełniane swetry i pulowery, wełniane towary na damskie suknie i palta, towary na męskie ubrania i palta, różne jedwabie, białe towary, firanki, damską i męską bieliznę. Uwaga: Stałym klientom nawet bez wpłaty.

PIANINO używane w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Karol Koischwitz Moniuszki 2.

SPRZEDAM tanio stolarnię mechaniczną wraz z połową domu. Wiadomość w Administracji „Rozwoju”.

SKLEP z urządzeniem i mieszkaniem zaraz sprzedam lub zamienię na 2 pokoje z kuchnią. Zamenhofa 17, Lichtensztajn.

Dr. med.

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie djatermją.

Elektroterapia

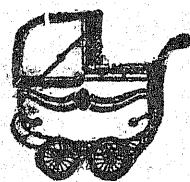
POŁUDNIOWA Nr. 28

Tel. 201-93

d 8—11 rano i od 5—8 wiecz.

w niedzielę od 9—1 p.p.

Dla niezamożnych ceny lecznic.



WOZKI dziecięce ŁOZKA metalowe MATERACE hyg spręż. „PATENT” WYŻMACZKI amer. UMYWALKI Na dogodnych warunkach w Fabrycz. Składzie

„DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska. 73. tel. 158-61
w podwórzu

Dr. Felks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 po poł.

Używajcie

wyłącznie do szycia

Nici „Marynarz”

Władysław SUWAŁSKI

Wytw. Nici „MARYNARZ”

Wólczajska 109

SKLEP

KAZIMIERZ Zielonko

Al. KOSCIUSZKI 37

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy
Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Nasiona

wszelkie pierwszej jakości poleca Skład Apteczny

M. WŁODAREK

Rzgowska 7, tel. 151-03

Cena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwycz. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 10 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa